

Zapiski z czasów pandemii...

Pamiętnik nr 15. Niestety nie jest jak w piosence zespołu Varius Manx „I wtedy przyszedł maj...”, ale ... ludzie wreszcie docenią to, co mają bądź co mieli

Ten trudny okres umożliwia poświęcenie większej ilości czasu na samorozwój (kursy online są aktualnie tworzone z wielu dziedzin). Można zdalnie zdobyć nową umiejętność np. z zakresu marketingu czy przez zajęcia z lektorem online nauczyć się nowego języka. Po kryzysie prawdopodobnie wiele się zmieni – na pewno skończył się już rynek pracownika i warto w tym okresie jeszcze bardziej zadbać o to, żeby „jak wszystko wróci do normalności” odnaleźć się w nowej, przypuszczam, że dla wielu trudniejszej rzeczywistości.

Marzec – pierwszy szok

Na początku było z jednej strony gorzej, a z drugiej trochę lepiej. Gorzej, bo nie było wiadomo, czym jest „ten cały koronawirus”. Był lęk o zdrowie swoje i bliskich. Była złość, że trzeba zmienić plany urlopowe, że lepiej nie jechać do Rodziców na wieś, żeby ich nie narażać. Z drugiej strony mimo strachu była radość: „Teraz sobie odpocznę, dłużej pośpię”, lecz już pod koniec marca to „lepiej” okazało się jednak „gorzej”. Zaczął doskwierać brak osobistego kontaktu z ludźmi, rządowe zakazy, coraz większy strach czy taka sytuacja nie zostanie na dłużej bądź, co gorsze, pogłębi się jeszcze bardziej.

Wracałam wtedy od lekarza. Miałam delikatny początek przeziębienia.

Moją reakcją było raczej zadowolenie. Wiedziałam, że niektóre inne uczelnie już zawiesiły zajęcia i byłam zadowolona, że My też nie będziemy musieli się narażać (wtedy wciąż jeszcze bardzo bałam się „nieznanego koronawirusa”). Poza tym patrzyłam krótkoterminowo – miałam zwolnienie lekarskie, więc pomyślałam, że przynajmniej nie stracę zajęć – wtedy jeszcze nie zastanawiałam się, jak długo to będzie trwać.

Poddałam się panice. Zrobiłam zakupy na zapas, bo chociaż nie wierzyłam, że zamkną sklepy spożywcze (w mojej ocenie wtedy ludzie wyszliby na ulice), to obawiałam się zaburzeń w łańcuchu dostaw (przecież większość towarów w dużych marketach sprowadza się zza granicy). Poprosiłam o pracę zdalną, do sklepu chodziłam bardzo rzadko na „wielkie” zakupy.

Na początku byłam bardzo zdenerwowana. Myślałam, że będę miała więcej czasu wolnego, a nie miałam go praktycznie w ogóle. Niektórzy wykładowcy przez 2-4 pierwsze tygodnie w ogóle się nie odzywali, za to inni wysyłali do opracowania materiały nie na 1,5, tylko nawet na 9-10 h. Nie było dostępu do biblioteki, a niektórzy prosili o rozwiązanie zadań na bazie literatury.

„Świątecznym w tunelu” była Pani dr Markiewicz, która jako pierwsza organizowała „normalne zajęcia online”. O ile jako osoba, która uczyła się pisać na podstawie liter znajdujących się na klawiaturze komputera nie miałam problemów z samym „przejściem do świata cyfrowego”, chociaż oczywiście samego programu MS Teams musiałam się na początku nauczyć – ani Wykładowcy, ani My – Studenci, na początku nie wiedzieliśmy jak np. dodawać zadania domowe w programie. Na początku gubiłam się, który wykładowca wstawia materiały na swoim profilu na stronie wydziału, który na portalu studenta, który na portalu edukacyjnym, a który na Ms Teams.

Zdalne nauczanie w pierwszych tygodniach oceniam różnie (z niektórych przedmiotów od razu bardzo dobrze, z innych było widać starania Wykładowców, ale nieraz ilość materiału była naprawdę ogromna, co do niektórych Wykładowców wydawało mi się z kolei, że kompletnie zapomnieli o nas – Studentach), ale rozumiem, że była to nowa, niespodziewana sytuacja i zarówno Studenci, jak i wykładowcy musieli się do niej przystosować.

Kwiecień - Ograniczeń c.d.

Kwiecień – coraz mniejszy strach przed, coraz bardziej poznawanym koronawirusem, ale coraz większa złość na sytuację – zakaz przemieszczania się bez potrzeby dla mnie, jako dla osoby, która kocha aktywność fizyczną był czymś strasznym. Dodatkowo decyzja o zostaniu na święta w Gdańsku – z dala od rodziny – uważam, że nie ma w życiu nic ważniejszego niż po prostu nasz czas poświęcony dla innych, a niestety nie wszystkim można go poświęcić przez Internet czy telefon, np. Dziadek, który ma aparat słuchowy nie lubi rozmawiać przez telefon, zresztą rozmowy na odległość to nie to samo.

Nie przystosowałam się do życia wirtualnego. Coraz bardziej od niego uciekam. W wolnej chwili wybieram „tradycyjną, papierową książkę”. Ciągła nauka i praca przed komputerem jest dla mnie coraz bardziej uciążliwa. Coraz trudniej jest mi skupić się na kolejnych „zajęciach online”.

Kontakty ze znajomymi utrzymuję zdalnie. Pomimo teoretycznie łatwiejszego umówienia się na rozmowę telefoniczną niż spotkanie przy kawie, nadal odczuwam brak czasu ze strony wielu moich znajomych. Niewiele się w tej kwestii zmieniło, Ci, którzy zawsze mieli dla mnie czas, mają go nadal, a Ci, którym zawsze ciężko było go znaleźć, nadal muszą go szukać.

Święta w czasach zarazy...

Święta odbyłam z moim Chłopakiem poza naszymi domami rodzinnymi. Było nam ciężko, ale byliśmy w tym razem.

Czego brakuje najbardziej? Czy po kilku tygodniach „lockdown” świadomość braku dostępu do usług, do znajomych doskwiera coraz bardziej czy udało się już do tej sytuacji przyzwyczaić?

Zdecydowanie nie udało mi się przyzwycząć do sytuacji. Coraz bardziej mnie ona irytuje. Kontakt z najbliższymi już odnowiłam, ale najbardziej brakuje mi możliwości swobodnego pobiegania po plaży bez maseczki, a tym samym tak naprawdę nie chcę psucia swojego zdrowia przez bieganie w maseczce (więc przestałam biegać).

Czy myślę o sytuacji pandemii w kontekście studiów, które powinnam skończyć za kilka tygodni? Czy niepokoję się, czy wszystko przebiegnie pomyślnie?

Chcę przejść na magisterskie studia zaoczne, ale wysyłam CV i pomimo dość dużego doświadczenia zawodowego spotykam się w większości przypadków z brakiem odzewu. Po drugim etapie rekrutacji online, Pani z HR poinformowała mnie, że z powodu aktualnej sytuacji nie wiedzą, co z zatrudnieniem i poinformują mnie później. Nie wiem, czy brak odzewu na pozostałe aplikacje, w kilku przypadkach na staże studenckie, a w pozostałych na ogłoszenia o pracę wynika z braku chęci odzewu na moje CV, czy z aktualnej, niestety wciąż niepewnej sytuacji.

Maj – niepewna przyszłość

Niestety nie jest jak w piosence zespołu Varius Manx „I wtedy przyszedł maj...”. Jest coraz gorzej. Całe szczęście Rząd znosi większość obostrzeń, ale aktualna sytuacja wciąż mnie irytuje. Najbardziej boję się o przyszłość – co z moimi planami rozpoczęcia kariery zawodowej na pełen etat i magisterskich studiów zaocznych? Jednak mam wciąż coraz większą nadzieję, że owszem, będzie inaczej, ale już niebawem znów będzie dobrze.

Mam bardzo duże obawy. Myślę, że akurat po mojej specjalizacji – Finanse Międzynarodowe i Bankowość nie będzie aż tak źle, jednak teraz wydaje mi się, że tak samo jak wszystkie inne branże dotyka ją, mam nadzieję, że po prostu przestój spowodowany niepewnością. Kryzys jest międzynarodowy, a Trójmiasto charakteryzuje nie tylko turystyka, ale również duży udział korporacji, które mogą zmniejszać bądź nawet zamykać oddziały w naszym państwie.

Na dzień dzisiejszy realizuję wcześniej przyjęte założenia, ale co będzie jutro (czy pod wpływem sytuacji osobistej nie będę zmuszona do zmiany planów) – tego niestety jeszcze nie wiem.

Pozytywna strona pandemii? To zbyt odważne określenie co do tej cechy, ale myślę, że ludzie wreszcie docenią to, co mają bądź co mieli.

Myślę, że wiele się zmieni. Szczególnie w szkolnictwie i wszelkich kursach wydaje mi się, że rynek przejdzie bardziej „na stronę online”. Z drugiej jednak strony, wiele osób, z którymi rozmawiam, tak samo jak ja ma już dość nauki zdalnej. Wydaje mi się, że będzie większa podaż usług zdalnych, na ten moment ciężko mi jednak określić, jak będzie z popytem na nie. Myślę, że zmiana jest pewna w konkretnych branżach – np. bankowości, do której w formie online w obecnej sytuacji wiele osób się przekonało.

Wciąż mam nadzieję, że chociaż będzie inaczej, to znowu będzie dobrze...

CDN.